

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Ignacy Krasicki

Bajki i przypowieści

wybór

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

Z CZĘŚCI PIERWSZEJ

ABUZEI I TAIR

„Winszuj, ojcze - rzekł Tair - w dobrym jestem stanie:
Jutrom szwagier sułtana i na polowanie
Z nim wyjeżdżam”. Rzekł ojciec: „Wszystko to odmienne:
Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne”.
Jakoż zgadł, piękny projekt wcale się nie nadał:
Sułtan siostrę odmówił, cały dzień deszcz padał.

POTOK I RZEKA

Potok, z wierzchołka góry lecący z hałasem,
Śmiał się z rzeki; spokojnie płynęła tymczasem.
Nie stało wód u góry, gdy śniegi stopniały,
Aż z owego potoka strumyk tylko mały.
Co gorsza, ten, co zaczął z hałasem i krzykiem,
Wpadł w rzekę i na koniec przestał być strumykiem.

KULAWY I ŚLEPY

Nióśł ślepy kulawego, dobrze im się działo;
Ale że to ślepemu nieznośne się zdało,
Iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi,
Wziął kij w rękę: „Ten - rzecze - z szwanku nos wybawi”.
Idą; a wtem kulawy krzyknie: „Umknij w lewo!”
Ślepy wprost i, choć z kijem, uderzył łbem w drzewo.
Idą dalej; kulawy przestrzega od wody -

Ślepy w bród: sakwy zmaczał, nie wyszli bez szkody*
Na koniec, przestrzeżony, gdy nie mijał dołu,
I ślepy, i kulawy zginęli pospołu.

I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył,
J ten, co bezpieczeństwa głupiemu powierzył.

ORZEŁ I JASTRZĄB

Orzeł, nie chcąc się podłym polowaniem bawić,
Postanowił jastrzębia na wróble wyprawić.
Przynosił jastrząb wróble, jadł je orzeł smacznie;
Zaprawiony na koniec przysmaczkiem nieznacznie,
Kiedy go coraz żywszy apetyt przenika -
Zjadł ptaszka na śniadanie, na obiad ptasznika,

SZCZUR I KOT

„Mnie to kadzą” - rzekł hardzie do swego rodzeństwa
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.
Wtem, gdy się dymem kadzidl zbytecznych zakrztusił,
Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

BARAN DANY NA OFIARĘ

Widząc, że wieńce kładą, że mu rogi złocą,
Pysznił się tłusty baran, sam nie wiedział o co.
Aż gdy postrzegł oprawcę, a ten powróż bierze,
Aby go poniewolnie ciągnął ku ofierze.

Poznał swój błąd; rad nierad wypełnił los srogi.

Nie pomogły mu wieńce i złożone rogi.

BRYŁA LODU I KRYSZTAŁ

Bryła lodu spłodzona z kałuży bagnistój

Gniewała się na kryształ, że był przeźroczysty.

Modli się więc do słońca. Słońce zajaśniało,

Szklni się bryła, ale jej coraz ubywało;

I tak, chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem,

Stajała, wsiąkała w bagno i stała się błotem.

STARY PIES I STARY SŁUGA

Póki gonił zające, póki kaczki znosił,

Kasztan, co chciał, u pana swojego wyprosił.

Zstarzał się. Aż z owego pańskiego pieścidla

Psisko stare, niezdatne oddano do bydła.

Widząc, że pies, nieborak, oblizuje kości,

Żywił go stary szafarz, niegdyś podstarości.

SYN I OJCIEC

Każdy wiek ma goryczy, ma swoje przywary;

Syn się męczył nad książką, stękał ojciec stary.

Ten nie miał odpoczynku, a tamten swobody:

Płakał ojciec, że stary; płakał syn, że młody.

PTASZKI W KLATCE

„Czegóż płaczesz? - staremu mówił czyżyk młody -
Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody”.
„Tyś w niej zrodzon - rzekł stary - przeto ci wybaczę;
Jam był wolny, dziś w klatce - i dlatego płaczę”.

LEW i ZWIERZĘTA

Lew, ażeby dał dowód, jak wielce łaskawy,
Przypuszczał konfidentów do swojej zabawy.
Polowali z nim razem, a na znak miłości
On jadł mięso, kompanom ustępował kości.
Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy,
Chcąc im jawnie pokazać większe jeszcze względy,
Ażeby się na jego łasce nie zawiedli,
Pozwolił, by jednego spośród siebie zjedli.
Po pierwszym poszedł drugi i trzeci, i czwarty.
Widząc, że się podpaśli, lew, choć nieobzarty,
Żeby ująć drapieży, a sobie zakału,
Dla kary, dla przykładu, zjadł wszystkich pomału.

RYBKA MAŁA I SZCZUPAK

Widząc w wodzie robaka rybka jedna mała,
Że go połknąć nie mogła, wielce żałowała.
Nadszedł szczupak, robak się przed nim nie osiedział,
Połknął go, a z nim haczyk, o którym nie wiedział.

Gdy rybak na brzeg ciągnął zdobycz okazała,
Rzekła rybka: „Dobrze to czasem być i małą”

Z CZĘŚCI DRUGIEJ

NIEDŹWIEDŹ I LISZKA

Rozumiejąc, że będzie towarzyszów bawił,
Niedźwiedź, według zwyczaju, nic do rzeczy prawił.
Znudzeni tymi bajki, gdy wszyscy drzymali,
Gniewał się wilk na lizkę, że niedźwiedzia chwali.
Rzekła lizka: „Mnie idzie o ochronę skóry:
Niezgrabną ma wymowę, lecz ostre pazury.”

PIENIACZE

Po dwudziestu dekretach, trzynastu remisach,
Czterdziestu kondemnatach, sześciu kompromisach
Zwyciężył Marek Piotra; a że się z bogacił,
Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.
Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu:
Ten, co przegrał, z rozpaczy; ten, co wygrał, z głodu.

LEW I ZWIERZĘTA

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,
Był dyskurs: jaki przymiot w zwierzu doskonały.
Słoń roztropność zachwalał, żubr mienił powagę,
Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę;
Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać,
Wilk staranie przemyślne, jak zdobyczy dostać,
Sarna kształtną subtelność, jeleni piękne rogi,
Ryś odzienie wytworne, zając rączkę nogi;

Pies wierność, liszka umysł w fortele obfity,
Baran łagodność, osieł żywot pracowity.
Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:
„Według mnie ten najlepszy, co się najmniej chwali”.

OWIECZKA I PASTERZ

Strzygąc pasterz owieczkę nad tym się rozwodził,
Jak wiele prac ponosi, żeby jej dogodził.
Że milczała: „Niewdzięczna!” - żwawie ją ofuknie.
Więc rzekła: „Bóg ci zapłać... a z czego te suknie?”

KONIE I FURMAN

Koniom, co szły przy dyszlu, powtarzał woźnica:
„Nie dajcie się wyprzedzić tym, co są u lica”.
Goniły się pod wieczór zacząwszy od rana.
Wtem jeden z przechodzących rzecze do furmana:
„Cóż ci stąd, że cię słucha głupich bydląt rzesza?”
A furman: „Konie głupie, ale wóz pospiesza”.

KOMAR I MUCHA

Mamy latać, latajmyż nie górnio, nie nisko.
Komar muchy tonącej mając widowisko,
Że nie wyżej leciała, nad nią się uzałił;
Gdy to mówił, wpadł w świecę i w ogniu się spalił.

Z CZĘŚCI TRZECIEJ

ORACZE I JOWISZ

Posiał jeden na górze, a drugi na dole.
Rzekł pierwszy: „Pragnę deszczu”; drugi: „Suszą wolę”.
Kiedy się więc z prośbami poczęli rozwodzić,
Jowisz, chcąc obu żądzy obficie dogodzić,
Ustawicznie niziny suszył, góry moczył.
Przyszło zbierać, aż każdy poznał, że wykroczył:
Bo zboże traktowane w kontr swojej naturze,
Spaliło się w nizinie, wymokło na górze.

DZIECIĘ I OJCIEC

Bił ojciec różgą dziecko, że się nie uczyło;
Gdy odszedł, dziecko różgę ze złości spaliło.
Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,
Ojciec różgi nie znalazł - i kijem go obił.

DEWOTKA

Dewotce służebnica w czymś przewiniła
Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła.
Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
Mówiąc właśnie te słowa: „... i odpuść nam winy,
Jako my odpuszczamy” - była bez litości.
Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności.

WINO I WODA

Przymawiało jednego razu wino wodzie:

„Ja panom, a ty chłopom jesteś ku wygodzie”.

„Nie piłoby cię państwo - rzecze woda skromnie -

Gdyby nie chłop dał na cię, co chodzi pić do mnie”.

PAN I PIES

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził;

Obili go nazajutrz, że pana obudził.

Spał smaczne drugiej nocy, złodzieja nie czekał;

Ten dom skradł; psa obili za to, że nie szczekał.

ORZEŁ I SOWA

Na jednym drzewie orzeł gdy z sową nocował,

Że tylko w nocy widzi, bardzo jej żałował.

Dziękowała mu sowa za politowanie.

Wtem, uprzedzając jeszcze zorze i świtanie,

Wkradł się strzelec pod drzewo; sowa to postrzegła

I do orła natychmiast z przestroją pobiegła.

Uszli śmierci; a wtenczas rzekł orzeł do sowy:

„Gdybyś nie była ślepą, nie byłbym ja zdrowy”.

SŁOWIK I SZCZYGIEŁ

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział:

„Szkoda, że krótko śpiewasz”. Słowik odpowiedział:

„Co mi dała natura, wypełniam to wiernie.

Lepiej krótko, a dobrze, niż długo, a miernie”.

FURMAN I MOTYL

Ugrzązł wóz, ani ruszyć już się nie mógł w błocie;

Ustał furman, ustały i konie w robocie.

Motyl, który na wozie siedział wtenczas prawie,

Sądząc, że był ciężarem w takowej przeprawie,

Pomyśli! sobie: „Litość nie jest złym nałogiem”.

Zleciał i rzekł do chłopca: „Jedźże z Panem Bogiem!”

Z CZĘŚCI CZWARTEJ

JAGNIĘ I WILCY

Zawždy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie.
Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię;
Już go mieli rozerwać, rzekło: „Jakim prawem?”
„Smacznyś, słaby i w lesie!” - Zjedli niezabawem.

ŻÓŁW I MYSZ

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:
„Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny;
Prawda, nie jest wspaniały - szczupły, ale własny”.

PAW I ORZEŁ

Paw się dął, szklnięce pióra gdy wspaniale toczył.
Orzeł górnio bujając, gdy go w locie zoczył,
Rozśmiał się i przeleciał. Wrzasnął paw - w śmiech ptacy.
„Nie znają się - powtarzał - na rzeczach prostacy”.
„Znają się - rzekł mu orzeł - wdzięk cenić umieją,
Ale gardzą przysadą i z dumnych się śmieją”.

CZŁOWIEK I WILK

Szedł podróżny w wilczurze, zaszedł mu wilk drogę.
„Znaj z odzieży - rzekł człowiek - co jestem, co mogę”.

Wprzód się rozśmiał, rzekł potem człeku wilk ponury;
„Znam, żeś słaby, gdy cudzej potrzebujesz skóry”.

ATŁAS I KITAJ

Atlas w sklepie z kitaju żartował do woli;
Kupił atlas pan sędzic, kitaj pan podstoli.
A że trzeba pieniędzy dać było kupcowi,
Kłamał się bardzo nisko atlas kitajowi.
Gdy przyszło dług zapłacić, a dłużnik się wzbraniał,
Co rok się potem kitaj atlasowi kłaniał.

DOBROCZYNNOŚĆ

Chwaliła owca wilka, że był dobroczynny;
Lis to słysząc spytał ją: „W czymże tak uczynny?”
„I bardzo - rzecze owca - niewiele on pragnie.
Moderat! Mógł mnie zajeść, zjadł mi tylko jagnię”.

SKĄPY

Chciał się skąpy obwiesić, że talera stracił.
Żeby jednak za powrót dwóch groszy nie spłacił,
Ukradł go po kryjomu. Postrzegli sąsiedzi.
Kiedy więc, osądzony na śmierć, w jamie siedzi,
Rzekł, gdy jedni żałują, a drudzy go cieszą:
„To szczęście, że mnie przecież bez kosztu powieszają”.

JASTRZĄB I SOKÓŁ

Niech zważa, z kim ma sprawę, kto chce być junakiem.
Jastrząb, że się z niejednym dobrze spotkał ptakiem,
Chciał sokoły wojować; śmiał się sokół lotny.
Na koniec z zuchwałości takowej markotny
Porwał go, a gdy ostre szpony wskroś przebodły,
Rzekł: „Daruję cię życiem, boś dla mnie zbyt podły”.
Szpecą sławę zwycięstwa mdłe nieprzyjacioły;
Jastrzębie na przepiórki, orły na sokoły.

WILK I OWCE

Wilk, chociaż to ostrożny, przecie że żarłoczny,
Postrzegł ścierwo, chciał dostać i wpadł w dół poboczny.
Siedzi w jamie a wzdycha; wtem owieczki słyszy.
Patrzą w dół, aż wilk w jamie siedzi, ledwo dyszy.
Odezwał się na koniec, rzekł do nich powolnie:
„Nie wpadłem, za pokutę siedzę dobrowolnie;
Trzeba czynić pokutę za boje, za groźby,
Za to, żeś was pożerał...” Owce zatem w prośby;
„Wynidź z dołu!” - „Nie wyjdę!” - „My będziemy podnosić!”
Droży się wilk, na koniec dał się im uprosić.
Jęły się więc roboty i tak pracowały,
Że go ze dna samego jamy wy dostały.
Wyszedł, a zawdzięczając nierozumnej kupie,
Pojadł, pogryzł, podusił wszystkie owce głupie.

Z PRZYDATKU DO „BAJEK I PRZYPOWIEŚCI”

SNYCERZ I STATUA

Snycerz za to, że nieraz na klocu odpoczął,
Statuę Herkulesa robić z niego począł.
Jeszcze rąk nie dokończył, już rycerz zuchwały
Niekontent, że był w sieniach, chciał osiąść dom cały.
Zląkł się snycerz nad takim wdzięczności owocem;
Uciął ręce i nogi - kloc został się klocem

MATEDORY

Póki trwała chapanka między kartowniki,
Bił kinal z pancerołą króle i wyżniki.
Skończyła się chapanka, zaczęto grę inną,
Aż owa pancerołą szóstką tylko winną.
Tym smutniejszy był koniec, im miłsze początki;
Biła króle, były ją potem i dziewiątki.

DRZEWO

Wielbił drzewo grzejąc się człowiek przy kominie.
Rzekło drzewo: „Cóż po tym! - grzeje, ale ginie”.

KONIEC

Zmordował się na koniec ten, co bajki prawił,
Żeby więc do ostatka słuchaczów zabawił,

Rzekł: „Powiem jeszcze jedną, o której nie wiecie:

Bajka poszła w wędrówkę. Wędrując po świecie

Zaszła w lasy głębokie; okrutni i dzicy

Napadli ją z hałasem wielkim rozbójnicy,

A widząc, że ubrana bardzo podle była,

Zdarli suknie - aż z bajki Prawda się odkryła”.

BAJKI NOWE: Z CZĘŚCI PIERWSZEJ

ALEGORIA

Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać,

A nawet i jegomość, kiedy zacznie fukać,

I jejmość, gdy rozprawia,

I nasz ksiądz, gdy przymawia,

Mają go pod ostatkiem i pięknie, i wiele.

Jakoż się to wydało w Przewodnią Niedzielę.

Gadał ksiądz o Adamie

I o bramie,

I o wężu, i o Ewie,

I o jabłku, i o drzewie...

Po kazaniu do karczmy rzecz się wytoczyła.

Pan wójt, co to ma rozum i nauki siła:

„A wiecie, co ksiądz prawił? - rzekł całej gromadzie -

Oto u nas są sady, a drzewa są w sadzie,

A na drzewach są jabłka w wielkiej obfitości:

Adam - pan, Ewa - jejmość, a wąż - podstarości”.

PUCHACZE

Małżonka puchaczowa, męża swego godna,

A więc płodna,

Urodziła sześć sowiąt, puchaczków też nieco;

Zrazu słabe, dalej lecą.

Raz, gdy na zwykłe igrzyska

Ponad puste stanowiska

Nabujawszy się do sytu,

Wróciły do swego bytu,
To jest w dziurę przy kominie,
Pani matka, w córce, synie,
Wnukach, wnuczkach spoważniona,
Przyjmując do swego łona,
Jak ot zawsze panie matki,
Rzekła: „Cóż tam, moje dziatki?
Cóż tam słychać?”
A więc wzdychać:
„Za naszych czasów wszystko coś szło sporzej,
Teraz raz w raz coraz gorzej”.
W tej tak wielkiej troskliwości
Najmłodsze puchaczątko, faworyt jejmości,
Ozwało się: „Jakośmy tylko wylecieli,
Wszystkie ptaki zaniemieli,
W kąty każdy jął się cisnąć,
Żaden nie śmiał ani pisnąć:
My tylko same bujały.
Cóż tam w krzaczkach ptaszek mały,
Co go to zowią słowikiem,
Odzywał się smutnym krzykiem.
Ale i ten nic śmiał mrużyć,
Skoro my zaczęły huczyć”.
Po sercu, jak to mówią, matkę pogłaskało,
Że się tak pięknie udało;
Najbardziej, iż pieszczoszek tak dzielnie wymowny.
Myśląc jednak, iż trzeba dać obrok duchowny,
Rzekła: „Choć wasz głos piękny, chociaż lot tak spory,
Uczcie się miłe dziatki i z tego pokory.

Dobrze to jest, iż cudzą ułomność przebaczem:
Nie każdemu dał Pan Bóg rodzić się puchaczem”.

WILCZKI

Pstry jeden, czarny drugi, a bury najmniejszy,
Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy.

Mówił pierwszy: „Ja rzadki!”

Mówił drugi: „Ja gładki!”

Mówił trzeci: „Ja taki jak i pani matka!”

Trwała zwadka.

Wtem wilczyca nadbiegła,

Gdy w niezgodzie postrzegła:

„Cóż to - rzecz - same w lesie

Wadzicie się!”

Więc one w powieść, jak się rzecz działa.

Gdy wysłuchała:

„Idzie tu wam o skórę - rzekła - miłe dzieci,

Która zdobi, która szpeci.

Nasłuchałam się tego już to razy kilka,

Nie przystoi to na wilka

Wcale.

Ale

Jak będziecie tak w kupie

Dysputować się, głupie,

Wiecie, kto nie zbłądzi?

Oto strzelec was pozwie, a kusznierz osądzi”.

KONIE

Koń maneżowy zszedł się z stadniczym,

Rzekł: „Tyś jest niczym.

Jeżeli mnie będziesz prosić,

Nauczę cię człeka nosić:

Jak suwać rowy,

Jak biec na łąwy,

Jak stąpać w ciągu,

Jak być w zaprzągu”.

„A ja, nieuk - rzekł stadny - o to cię nie proszę;

Może źle, że nie umiem - lepiej, że nie noszę”.

Z CZĘŚCI DRUGIEJ

MYSZY

Każdy się swoim zatrudnia kłopotem?
Myślały myszy, co tu robić z kotem.
Mówiły jedne: „Darami go skusić!”
Mówiły drugie; „Lepiej go udusić!”
Wtem się odezwał szczur szczwany, bo stary:
„Próżne tu groźby, próżne i ofiary.
I dary weźmie, i przysięgi złamię!
Najlepiej cicho siedzieć sobie w jamie,
A opatrzywszy zewsząd bez łośkotu
Ani być z kotem, ani przeciw kotu”.

NOGA I BUT

Wiedli wojnę i srogą
 But z nogą.
Ten ją winował,
Że się na niej psował;
Tamta, iż ją uciskał.
Wdał się w to szewc, co zyskał,
A w pokorze i trwodze
 Kłaniający się nodze.
Gromiąc buta rzekł, groźno wstrząsając narzędzie:
„Sznuj nogę, choć cię drze - but bez niej nie będzie”.

MŁOT Z KOWADŁEM

Raz zagadło
Młot kowadło
„Czemu w robocie,
Młocie,
Choć się też raz nie znudzisz?
I mnie darmo dokuczasz, i sam próżno się trudzisz?”
„Alboż z ochoty
Pracują młoty? -
Rzekł zagadniony -
Nie ja mam być winiony;
Ten nas nagli, co robi.
A gdy oręż sposobi
W pracy, trzasku, pożarze,
My się mścimy, on karze”.

PRZYJACIELE

Zajączek jeden młody
Korzystając z swobody
Pasł się trawką, ziółkami w polu i ogrodzie
Z każdym w zgodzie.
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,
Bardzo go inne zwierzęta lubiły.
I on też, używając wszystkiego z weselem,
Wszystkich był przyjacielem.
Raz gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,
Słyszy przerażające

Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.

Staął... Słucha... Dziwuje się...

A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,

Zajac w nogi.

Wspojrzy się poza siebie; aż tu psy i strzelce!

Strwożon wielce,

Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.

Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:

„Weź mnie na grzbiet i unieś!” Koń na to: „Nie mogę

Ale od innych będziesz miał pewną załogę”.

Jakoż wół się nadarzył. „Ratuj, przyjacielu!”

Wół na to: „Takich jak ja zapewne niewielu

Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie,

Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.

A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże”.

Kozieł: „Żal mi cię, nieboże!

Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi:

Oto wełniasta owca niedaleko chodzi,

Będzie ci miętko siedzieć”. Owca rzecze:

„Ja nie przeczę,

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,

Psy dogonią i zjedzą zajaca i owcę.

Udaj się do cielęcia, które się tu pasie”. -

„Jak ja ciebie mam wziąć na się,

Kiedy starsi nie wzięli?” - cielę na to rzekło;

I uciekło.

Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,

Wśród serdecznych przyjaciół psy zajaca zjadły.

CHŁOP I CIEŁĘ

Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka -

Z bajki nauka.

Szedł chłop na jarmark, ciągnąc cieleń na powrozie.

W lesie, w wąwozie,

W nocy burza napadła, a gdy wiatry świszczą,

Wśród ciemności postrzegł wilka po oczach, co błyszczą.

Więc do pałki; jak jął machać nie myślawszy wiele,

Zamiast wilka, który uciekł, zabił swoje cieleń.

Trafia się to i nie w lesie, panowie doktorzy!

Leki - pałka, wilk - choroba, a cieleńta - chorzy.

Z CZEŚCI TRZECIEJ

WÓZ Z SIANEM

Przy powrozie

Na wozie

Wielki ciężar konie wlekły,

Więc sobie rzekły;

„Aby naszą pracę skrócić,

Starajmy się wóz wywrócić”.

I tak się stało,

Siano się w wozie zmaczało.

Ale czego nie dociekły:

Cieęższe, bo zmokłe, do domu przywlekły.

A nim wyszło bywszy w wodzie,

Pracowały trzy dni w głodzie.

GĘSI

Gęsi, iż Rzym uwolniły,

Wielbione były;

A że się to i w nocy, i krzyżeniem działo,

Ujęte chwałą

Szły na radę i stanęło,

Aby zacząć nowe dzieło:

W krzyżeniu się nie oszczędzić,

Lisy z łasa wypędzić.

Więc wspaniałe a żwawe

Poszły w nocy i wrzawę

W lesie zrobiły,
Lisy zbudziły.
A te, gdy z jam wypadły,
Zgryzły gęsi i zjadły.

WINO SZAMPAŃSKIE

Nieźle to bywa czasem, co przymusi.
Mruczało wino, iż go czopek dusi,
I żwawe wielce,
Wrzało w butelce.
I poty wrzało, aż go się pozbyło.
Ale cóż się wydarzyło?
Przez połowę wyleciało,
Co zostało, wywietrzało;
Aż na koniec własnym czynem
Poszło w ocet, bywszy winem.

Z CZĘŚCI CZWARTEJ

KOT I KOGUT

Kot sprawiedliwy koguta dławił
Za to, iż się czynami zbyt złymi osławił.

A te czyny były takie;
Budził zwierzęta wszelakie,
A budzić się nie godzi,
Sen przerwany zdrowiu szkodzi.

Małżeńskiej wiary koty wielbiciele -

On miał żon wiele;

A co gorzej, nieprzykładnie,

Szkaradnie,

Bez względu na pokrewieństwa

Wchodził w małżeństwa.

Dławiacemu,

Jak mógł, rzekł po swojemu

Dławny:

„Sędzio sławny!

Przykładny kocie!

Wiem ja o twojej żarliwej cnocie

I kiedy się jej dziwię,

Pozwól, niech się też usprawiedliwię:

Mój ród jeśli rozplądam,

Ludziom przeto dogadzam,

Piejąc budzę do pracy;

I majątni, i żebracy

Dlatego mnie chowają”. -

„Na tobie się nie znają -

Rzekł kot. - A że ja głodny,
Więc ty życia niegodny”.

FILOZOF I CHŁOP

Wielki jeden filozof, co wszystko posiadał,
Co bardzo wiele myślał, więcej jeszcze gadał,
Dowiedział się o drugim, który na wsi mieszkał.

 Nie omieszkał

 I kolegę odwiedzić,

 I od niego się dowiedzieć,

Co umiał i skąd była ta jego nauka;

 Znalazł chłopca nieuka,

Bo i czytać nie umiał, a więc książek nie miał.

 Oniemiał.

A chłop w śmiech: „Moje księgi - rzekł - wszystkie na dworze:

 Wół, co orze,

Sposobi mnie do pracy, uczy cierpliwości,

 Pszczoła pilności,

 Koń, jak być zręcznym,

 Pies, jak wiernym i wdzięcznym,

A sroka, co na płocie ustawicznie krzeczy,

Jak lepiej milczyć niżli gadać nic do rzeczy”.

LWICA I MACIORA

Złe to, gdy się podli szczycą.
Zeszła się raz świnia z lwicą,
Więc w dyskursa. W tych przewlekła,
Z żalem świnia lwicy rzekła:
„Żal mi ciebie, luboś godna,
Luboś zacna, żeś mniej płodna.
Patrz na moją zgraję świnków:
Co tu córek, co tu synkowi
A wszystkie jednym pomiotem”.
Rzekła lwica: „Wiem ja o tem.
Ródź ty dziesięć, cztery, dwa,
Ja jednego, ale lwa”.

MALARZE

Dwaj portretów malarze słynełi przed laty:
Piotr dobry, a ubogi. Jan zły, a bogaty.
Piotr malował wybornie, a głód go uciskał,
Jaa mato i źle robił, więcej jednak zyskał.
Dlaczegoż los tak różny mieli ci malarze?
Piotr malował podobne, Jan piękniejsze twarze.

CZAPLA, RYBY I RAK

Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept wmoęła.
Rzekła rybom: „Wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie”.
Więc wiedziec chciały,
Czego się obawiać miały.

„Wczora

Z wieczora

Wysłuchałam, jak rybacy
Rozmawiali: wiele pracy
Łowić wędką lub węcierzem;
Spuścmy staw, wszystkie zabierzem,
Nie będą mieć otuchy,
Skoro staw będzie suchy.”
Ryby w płacz, a czapla na to:
„Boleję nad waszą stratą,
Lecz można temu zaradzić,
I gdzie indziej was osadzić;
Jest tu drugi staw blisko,
Tam obierzecie siedlisko,
Chociaż pierwszy wysuszą,
Z drugiego was nie ruszą”.
„Więc nas przenieś!” - rzekły ryby:
Wzdrygnęła się czapla niby;
Dała się na koniec użyć,

Zaczęła służyć.
Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieść mając,
I tak pomału zjadając.
Zachciało się na koniec skosztować i raki.
Jeden z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,
Postrzegł zdradę, o zemstę się zaraz pokusił.
Tak dobrze za kark ujął, iż czaplę udusił.

Padła nieżywa:
Tak zdrajcom bywa.

KAŁAMARZ I PIÓRO

Powadził się raz kałamarz na stoliku z piórem,
Kto świeżo napisanej książki był autorem.
Nadszedł ten, co ja pisał, rozśmiał się z bajarzów.
Wieleż takich na świecie piór i kałamarzów.